KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV **Nr. 18** **16 września 1935 r.**

Jaką metodą otrzymuje się najwięcej wartościowe nalewki.

Dr. S. Bari, kierownik apteki król. węgierskiego uniwersytetu w Pecs, opublikować w Nr. 67 „Pharm. Ztg." obszerną pracę, której tematem było zbadanie, która spośród znanych metod prowadzi do najwartościowszych nalewek. Temat zasadniczo nie nowy, z uwagi jednak na wszechstronne opracowanie go i obszerne zestawienie wyników, zasługuje na uwagę zwłaszcza polskiego aptekarstwa, znajdującego się w okresie wypracowania własnego lekospisu. Duże rozmiary pracy uniemożliwiają nam szczegółowe omówienie jej i dlatego gorąco polecamy naszym czytelnikom przeczytanie oryginału pracy; dla tych kolegów, którym odnośna literatura byłaby niedostępną, podajemy streszczenie.

Autor przyrządził 24 nalewki z różnych surowców. Każdą nalewkę przygotowano w jednakowych warunkach zapomocą sześciu różnych metod: przez macerację, dwukrotną macerację, digestację, diakolację oraz przez 3-godzinne ogrzewanie na łaźni wodnej z chłodnicą zwrotną. Jako kryterja dobroci przyjęto: ciężar właściwy, kolor, suchą pozostałość, popiół, przejrzystość i zawartość ciał czynnych. Uwzględniono również jakość surowca, użytego do przerobu, a więc % zawartości ciał czynnych i stopień wilgoci. Zawartość wilgoci w surowcach wahała się od 8—12%, z wyjątkiem opium, które posiadało 5,5% wody. Autor doszedł do przekonania, że najwłaściwszy kolor i najlepszą przejrzystość posiadają nalewki przyrządzone drogą perkolacji i diakolacji. Ciężar właściwy był w nalewkach mniejwięcej równy, pomimo różnych metod przyrządzania. Sucha pozostałość wykazywała duże odchylenia, najmniejsze wartości wykazywały nalewki otrzymane drogą maceracji, największe zaś nalewki sporządzone przez perkolację i przez 3-godzinne ogrzewanie na łaźni wodnej. Najwięcej ciał czynnych zawierały nalewki otrzymane diakolacją, najmniej nalewki macerowane.

Podał *St. Sabiniewicz.*

Jak prosperuje niemiecki przemysł chemiczny.

Zakończenie roku obrachunkowego 1934/35 przez większość przedsiębiorstw branży chemicznej i chem. farmaceutycznej pozwala już dzisiaj na objektywną ocenę stanu finansowego i rentowności powyższych zakładów. Na podstawie opublikowanych bilansów należy uznać miniony rok za pomyślny i naogół nie uwidaczniający kryzysu, jaki rzekomo gnębi Rzeszę Niemiecką. Przeciwnie, duża ilość zakładów przemysłowych wykazuje w porównaniu z ubiegłym okresem sprawozdawczym zwiększone zyski i pomimo restykcyj wwozowych wielu państw, powiększenie się obrotów towarowych, co jest zjawiskiem bardzo wymownem dla każdego, kto sobie zdaje sprawę z wybitnie eksportowego nastawienia przemysłu chemicznego Niemiec. Dla ilustracji przytaczamy wyniki handlowe kilku poważniejszych przedsiębiorstw:

Andrea-Noris Zahn A.-G. Frankfurt a/M. Czysty zysk 302.642 Mk.
Hydra A.-G.Berlin-Schöneberg 1.866 Mk.
Knoll A.-G. Ludwikshafen a/Rh. 988.816 Mk.
Röhm u. Haas A.-G. Darmstadt 137.779 Mk.
Schering - Kahlbaum Berlin 2.100.000 Mk. (w 1934 r. 1.665 miljonów Mk. zysku doliczono do koksowni).
Gödecke A.-G. Berlin 87.357 Mk.
Kalle A.-G. Wiesbaden 289.815 Mk.
Kokswerke u. Chemische Fabriken A.-G. 3.290.282 Mk.
T. Reichelt A.-G. Breslau 99.430 Mk.
Vasenol - Werke Leipzig 65.265 Mk.

Podał *Sabiniewicz.*

Kto u kogo winien praktykować?

Jedną z najbardziej pokrzywdzonych warstw w naszym zawodzie są niewątpliwie młodzi magistrowie, czyli t. zw. praktykanci. Jeszcze nie tak dawno, bo zaledwie kilka lat temu łatwiej było „wielbłądowi przejść przez ucho igły" niż takiemu magistrowi do-

stać się do apteki, a jeden z Oddziałów P. P. T. F. chcąc im ten dostęp „umożliwić" wydał odezwę do swych członków, aby przyjmowali magistrów na pół roku bezpłatnej praktyki... Dzięki naszej walce o zniesienie dwutorowości magistrowie stali się teraz jedynym elementem dopływającym do zawodu, muszą więc aptekarze nolens volens przyjmować magistrów na praktykę, ale położenie tych kolegów pod względem materjalnym bynajmniej nie polepszyło się. Praktyka ta jest w wielu wypadkach bezpłatna (ba w Małopolsce mówiono nawet głośno o dopłatach „za naukę"), a Stołeczny Oddział P .P .T. F., dążący do „oczyszczenia dusznej atmosfery" zaryzykował dla młodych magistrów aż... 50 zł. mies. (i to oczywiście na papierze). Niejeden z pp. aptekarzy uważał to prawdopodobnie za wielki „postęp", bo za „naszych" czasów taki „puer" musiał pół roku flaszki myć, zanim wpuszczono go do apteki. Tak w tem właśnie tkwi cała tragedja „odrodzonej farmacji", że u pp. aptekarzy w praktyce niedalekośmy jeszcze odbiegli od czasów „puerowskich", choć w teorji tworzymy „T-wo Popierania Wydziałów Farmaceutycznych".

W tem właśnie ujęciu sprawy praktyki magisterskiej mamy jeszcze jeden dowód owego rozdwojenia i rozbratu, jaki panuje między praktyką a teorją, rozbratu, którego ofiarą pada młodzież z takim entuzjazmem idąca w życie.

I dlatego trzeba tę kwestję raz jasno i wyraźnie postawić, trzeba raz otwarcie zapytać, jakie jest właściwie stanowisko młodego magistra w aptece, i do czego studja uniwersyteckie zobowiązują nie magistra lecz aptekę?.

W pojęciu bowiem większości dzisiejszych aptekarzy zadaniem apteki jest przyrządzanie i wydawanie leków, a więc spełnianie tych funkcyj, które najbardziej konkretnie przyczyniają się do dawania dochodu. I bądźmy szczerzy: jeżeli chodzi o te tylko czynności, jakoś obchodziliśmy się bez studjów uniwersyteckich, ba, nie oszukujmy się, zastępowano nas nawet siłami niefachowemi (i w tej możliwości tkwi tragedja naszej walki z siłami niefachowemi). O ile apteka ma się wznieść na wyższy stopień, to jedynie dlatego, że apteka winna spełniać trzecią bezwzględnie najważniejszą funkcję „officinae sanitatis", apteka winna być odpowiedzialna za jakość i dobroć leku.

Jest rzeczą oczywiście zrozumiałą, że odpowiedzialność ta ustawowo istnieje i jest jednem z założeń ustawodawstwa aptekarskiego. Ale, jeżeli sądzić na zasadzie dotychczasowej praktyki większości aptek, odpowiedzialność ta jest raczej fikcją, znajdującą conajwyżej swój realny wyraz przy jakimś tragicznym wypadku, gdy aptekarz np. wyda sublimat zamiast kalomelu, lub gdy przekroczy dawkę maksymalną.

Ale czy wiele aptek bada nadesłany im kalomel, czy też zawartość alkaloidów w makowcu, jeżeli się już trzymać podanych przykładów? Czy apteki badają kupowane materjały czy też preparaty wytwarzane u siebie? Jak dotychczas zdaje się niewielki odsetek aptek prowadzi normalną analityczną pracę. O tem, jak wyglądają laboratorja analityczne w aptekach nawet wielkomiejskich (a cóż dopiero w aptekach prowincjonalnych), lepiej nie mówić. Coś niecoś słyszeliśmy o tem w referacie p. Nacz. Sokolewicza. A cóż jeszcze my sami codziennie „nieurzędowo" oglądamy... Któż miałby zresztą w wielu wypadkach prowadzić tę badawczą pracę? Stary aptekarz, który już dawno reakcyj chemicznych nie oglądał i personel, wśród którego niema często osoby o odpowiednich kwalifikacjach?

Tam zaś, gdzie pracuje jeden lub więcej magistrów o dłuższej praktyce, tam „nie opłaca się" zająć „kosztowny" czas pracownika takiemi „głupstwami". Bardzo się oczywiście opłaca wyścigowa praca odwalania recept ponad możliwą normę. Bo przecież dokładna analiza kupowanych i wytwarzanych preparatów musi niewątpliwie zająć sporo czasu.

Nic tedy dziwnego, że w podobnych warunkach odpowiedzialność apteki za jakość leków opiera się nie na wykształceniu personelu, lecz na wielkiem zaufaniu do... hurtowni. Bądźmy więc konsekwentni i zażądajmy wyższego wykształcenia farmac. dla... ekspedjentów i fasowaczy w hurtowniach.

O ile zaś aptekarz chce być zupełnie spokojny to stara się nabywać towar w pierwszorzędnych hurtowniach i żąda „oryginalnych" chemikalij czy innych surowców firm światowej marki. Ale czy tu już nie mogą zajść żadne omyłki? I czy po drugie to się zawsze opłaca? Znam wypadki, kiedy apteka przepłaca, kupując towar Mercka lub Bayera, podczas, kiedy mogłaby nabyć ten sam preparat firmy mniej znanej za tańszą cenę, ale poprostu boi się, nie mając do tego towaru zaufania. A przecież najprostszem byłoby w danym wypadku dać do zbadania we własnem laboratorjum. Tak, ale to, co się wydaje prostem jest w naszych warunkach b. skomplikowanem. I tu właśnie zjawia się to proste rozwiązanie kwestji przez zastosowanie „właściwego człowieka na właściwem miejscu".

Właściciele aptek uważają, że płacąc magistrowi praktykantowi 50 zł. mies. wyświadczają mu wielką grzeczność, bo przecież ponoszą ciężar „nauczania" sztuki aptekarskiej. „Taki magister pojęcia nie ma o aptece, muszę go uczyć, a przytem napsuje mi materjałów" i t. d. Otóż trzeba przedewszystkiem odrzucić tę legendę, że magister jest ciężarem dla apteki. Magister to nie uczeń. Każdy magister, mając za sobą całokształt nauki farmaceutycznej, z pewnością po miesiącu lub dwóch będzie orjentował się w pracy aptecznej, i swą pracą przyniesie już korzyść aptece, o ile nawet jeszcze mu daleko do perfekcji w technicznem opanowaniu pracy aptecznej, i trzeba mu do tego dłuższej praktyki. Tak, o „ciężarze" praktyki dla apteki mowy być nie może.

Ale wielką korzyść może apteka mieć z innej strony, a mianowicie o ile apteka pójdzie na praktykę do magistra. Trzeba pracę magistra —praktykanta tak rozplanować, aby jednego dnia pracował w aptece, a drugiego dnia zajmował się pracą analityczną w laboratorjum aptecznem. Korzyść z tego będzie podwójna.

Po pierwsze wszystko w aptece będzie zbadane i apteka będzie mogła ponosić faktyczną odpowiedzialność za dobroć leku. Przez zmianę można przeprowadzić badanie wszystkich nadesłanych i wytwarzanych w ciągu dnia preparatów. Wówczas Tra Opii, czy Belladonnae, wytwarzana w aptece będzie

mogła być zbadana na ilość alkaloidów przepisanych lekospisem, a surowce z których się nastawia np. nalewki, będą mogły być sprawdzane przy zakupie na tożsamość i jakość.

Drugą korzyść osiągnie sam magister, a wraz z nim cały zawód. Farmaceuta kończący studja, wyposażony w zapas wiedzy, nie ma obecnie, gdzie tę wiedzę zastosować, bowiem przy ekspedycji i recepturze w małym stopniu tylko zużytkowuje posiadany zasób wiedzy. Wskutek tego po 2 — 3 latach większość z nas powoli zapomina, czego się kiedyś uczyła i coraz bardziej oddalamy się od właściwej nauki. Przy proponowanym jednak systemie praktyki nabyta wiedza, znajdująca zastosowanie praktyczne, zostaje silniej jeszcze wchłonięta i pogłębiona, zostaje na długie lata utrwalona. Zawód będzie przytem miał tę korzyść, że wielokrotnie się powiększy zastęp wykwalifikowanych analityków chem.-farmac., farmaceutów nietylko dyplomowanych, ale trwale zespolonych z nauką farmaceutyczną. Ludzie ci będą mieli żywsze zainteresowanie dla wszelkich przejawów życia naukowego, co niewątpliwie wpłynie na rozwój wydawnictw farmac. i t. p.

Nasze wysiłki winny zatem iść w tym kierunku. Widzimy ostatnio wzmożoną działalność inspektorów farmac. w dziedzinie kontroli aptek. Podczas tych inspekcyj winno się kłaść główny nacisk na tę właśnie stronę pracy aptecznej.

O ile apteka się stanie prawdziwie odpowiedzialną placówką sanitarną, wówczas magistrowie praktykanci nietylko, że nie będą „ciężarem", ale staną się elementem pożądanym, ludźmi spełniającymi poważną funkcję w aptece, a temsamem będzie im się należało wynagrodzenie odpowiednie, jak dla człowieka z wyższem wykształceniem, a nie 50-złotowe „puerowska" pensja.

Z powyższego nie wynika bynajmniej, że z chwilą, gdy farmaceuta przestał być praktykantem, winien już przerwać pracę w laboratorjum analit. apteki. Mogą i powinni oczywiście tę pracę wypełniać wszyscy dyplomowani farmaceuci. O ile jednak nazwałem w danym wypadku młodego magistra „właściwym człowiekiem na właściwem miejscu" to jedynie dlatego, że z punktu widzenia ekonomiki aptecznej jest on najbardziej do tego predestynowanym. Będzie to bowiem wtedy rekompensata za pewną niedoskonałość techniczną młodego adepta „sztuki aptekarskiej", któremu, pomimo tej przejściowej niedoskonałości, należy się lepsza pensja.

Dlatego też jestem przeciwny projektowi pewnej grupy kolegów, proponujących założenia kursów praktycznych dla młodych magistrów, aby w ten sposób wytrącić z rąk właścicieli aptek motyw, usprawiedliwiający wyzysk młodych sił. Nie należy, zdaniem mojem, nigdy operować argumentami dla nas szkodliwemi. A szkodliwem jest dla nas, o ile będziemy popierali legendę, że magister musi „praktykować", j a k uczeń, aby zdobyć tajniki receptury i ekspedycji. Już o tej legendzie mówiłem wyżej.

Zamiast mówić o praktyce magistra w aptece winniśmy wysunąć hasło „apteka na praktykę do magistra!"

O ile to hasło zostanie urzeczywistnione nie będzie rozbratu między teorją a praktyką, między nauką i apteką. I nie będzie wówczas mogło być mowy o poniżających warunkach pracy dla młodych farmaceutów.

B. M.

Farmaceuta profesorem Uniwersytetu.

Na wniosek Pana Ministra W. R. i O. P. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował docenta p. dr. i mgr. farm. Witolda Rawitę-Witanowskiego profesorem nadzwyczajnym farmakognozji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Zarząd Główny Z. Z. F. P. i redakcja „Kroniki Farmaceutycznej" składają Panu Profesorowi spowodu zaszczytnej nominacji serdeczne gratulacje.

Dzwon na trwogę.

Wszyscy wiemy, jak zachowuje się struś w obliczu niebezpieczeństwa, poprostu chowa głowę w piasek i już nic mu nie grozi. Tę strusią politykę uprawiają również małe dzieci, którym grozi przyłapanie na gorącym uczynku wyjadania konfitur, czy też innego przestępstwa; zamykają oczy w mniemaniu, że nie widząc zbliżającej się sprawiedliwości, nie będą przez nią spostrzeżone...

Co jednak dobre jest dla ptaków uchodzących za niezbyt mądre, no i dzieci, nie bardzo przystoi dorosłym ludziom zajmującym wysokie stanowiska w społeczności zawodowej; nie wystarczy wcale, by „Wiadomości Farmaceutyczne" nazwały wzajemną konkurencję między aptekami „koszmarami przeszłości", by tem samem konkurencja ta przestała istnieć! Przed dość długim stosunkowo czasem, bo z początkiem bieżącego roku, umieściła „Kronika" mój artykuł p. t. „Dlaczego kryzys?" w którym starałem się dowieść, że jedną z najważniejszych przyczyn złego stanu aptek, jest wzajemna, nieuczciwa konkurencja. „Wiadomości" wspominając o tym artykule, nazwały moje uwagi o konkurencji, koszmarami przeszłości, uważając, że sprawa ta jest już całkowicie zlikwidowana. Wyraziłem wprawdzie później moje wątpliwości na temat tego optymizmu, byłem jednak przekonany, wobec stanowczego tonu „Wiadomości", że jeśli sprawa nie jest jeszcze całkiem załatwiona, to z wszelką pewnością w łonie organizacji aptekarzy jest w toku akcja do załatwienia tej sprawy zmierzająca i w duchu serdecznie życzyłem jej powodzenia. Abstrahuję od korzyści, jakie dać nam może zaprzestanie uprawiania tej konkurencji, w związku z poprawą sytuacji aptek, pisząc o tem wówczas też, jak dziś, nie miałem i nie mam na myśli kwestji poprawy naszego bytu pracowniczego. Poruszam tę sprawę obchodzącą bezpośrednio tylko właścicieli aptek, ze względu na dobro całego zawodu, jak i jego prestige. Tymczasem nadzieje moje niestety się nie spełniły, stan ten wzajemnego zjadania się—trwa nadal i jeśli nie uległ zaostrzeniu, to napewno nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze. Dziś bez przesady 95% sprzedawanych specyfików wydaje się z aptek po cenie od 10—30% niżej ceny oznaczonej na opakowaniu, a zatem wyznaczonej przez wytwórcę. Akcja PPTF, jeśli wogóle jakaś istniała, musiała być rzeczywiście z natury wątła, skoro żadnych rezultatów nie dała. A przecież teraz właśnie jest moment, kiedy

możnaby przy odrobinie dobrych chęci rzecz tę definitywnie usunąć. Przecież w toku jest akcja obniżenia cen wszystkich bez wyjątku specyfików, w związku z przeliczeniem według nowej taksy, nakazanem przez władze. Cóż byłoby prostszego, jak dając dawniej rabaty od rzeczywiście niewspółmiernie, w stosunku do cen leków recepturowych, wysokich cen specyfików, dziś po ich znacznem obniżeniu, pozostać przy oznaczonej cenie i zaprowadzić jakiś ład w aptece. Identyczny moment przegapiono przy obniżce taksy i ten fakt powinien był właśnie zwrócić uwagę leaderów PPTF. Niestety, sprawa obniżenia cen dobiega końca, a o żadnej akcji się nie słyszy. Zato panowie właściciele wojują z wytwórcami, którzy odmawiają bonifikaty przy zmianie cen, powołując się na fakt, że przy podwyższaniu cen aptekarze żadnych opłat nie uiszczali. Tem niemniej możnaby przecież specyfik, który dawniej np. przy cenie 7 złotych sprzedawano za 5.50, sprzedawać dalej w tej samej cenie, która akurat odpowiada cenie dziś oznaczonej przez wytwórcę. Większość stron, które przecież nie były poinformowane o zmianie ceny, nie upominałyby się o dalszy rabat i powoli możnaby klientelę przyzwyczaić do cen uwidocznionych na opakowaniu. Tymczasem polityka niezdrowej konkurencji trwa nadal i triumfuje — z nowych cen daje się dalej identyczne rabaty, a potem narzeka się, że dochody wciąż spadają.

Czy nikt z panów właścicieli aptek nie zastanawia się nad tem, jakie refleksje budzi w kliencie ta łatwość uzyskania rabatu w aptece? Dochodowość aptek jest przecież przysłowiowa, jeśli się ją jeszcze utwierdzi przez dobrowolne zniżanie swego zarobku, nie pomogą potem lamenty, że urzędy podatkowe zbyt wysoko szacują dochody aptek. Przecież jeśli się dobrowolnie rezygnuje z części zatwierdzonego przez władze zarobku, dowodzi się tem aż nazbyt jasno, że jest on bardzo wysoki, a przecież i urzędnicy podatkowi zaopatrują się w leki w aptekach, nieraz nie korzystając z państwowej pomocy lekarskiej. A czy dalej nie może to wzbudzić u władz chęci dalszej redukcji taksy aptekarskiej, na którą już dziś dość się narzeka? Jasnem jest przecież rozumowanie władz, że skoro jedna apteka może dać dany lek taniej, można zmusić do tego wszystkie!

A kwestja prestige'u? Jak upokarzająca jest sytuacja ekspedjującego magistra, któremu klient oświadcza, że dany lek w sąsiedniej aptece o x% taniej i jeszcze się w dodatku pyta na czem to polega. A co sobie klient myśli, wychodząc z tej „drogiej" apteki, nad tem się lepiej nie zastanawiać.

Coś się w tej sprawie zmienić musi, a jeśli panowie właściciele wraz z ich organizacją nie są w stanie, czy też nie mają chęci doprowadzić tej piekącej kwestji do ładu, będziemy zmuszeni może sami zająć się nią. Bo ostatecznie nie po to kończyliśmy studja uniwersyteckie, by zajmować stanowiska w aptekach o charakterze sklepików na przedmieściu, i nie po to, by potem, po długoletniej pracy doszedłszy do własnego warsztatu pracy, takie apteki obejmować po naszych starszych kolegach. Niestety nasze stanowisko w tej sprawie jest trudne, bo dwie tylko i to uciążliwe drogi mamy przed sobą. Albo musielibyśmy, mimo poleceń naszych szefów, wydawać leki wyłącznie obliczone stricte według taksy, a specyfiki po cenach oznaczonych na opakowaniu, albo też musielibyśmy obrać bardziej radykalny środek. Bo jedno jest pewne, gdyby taksę i ceny specyfików obniżono do minimum, skasowano wszystkie możliwe rabaty, dawane aptekom przez hurtownie, względnie wytwórców, co zatem idzie, gdyby panowie aptekarze naprawdę n i e m o g l i dawać procentów i rabatów, to nie dawaliby ich tak szczodrze.

Uzyskanie takiej obniżki nie stanowiłoby wielkiej trudności, dla aptek zaś wielkiej szkody nie przyniosłoby to, ponieważ wówczas sprzedawanoby przymusowo po tych cenach i z tak małym zarobkiem, jak to dziś się czyni dobrowolnie. I pewny jestem, że wszyscy uczciwi i zdrowo myślący aptekarze, przyznają mi rację, zaś inni nie wchodzą przecież w rachubę. Nie wątpię, że uważając stan dzisiejszy za niemożliwy do zniesienia, jestem wyrazicielem przekonań ogółu pracowników.

M. Żółkowski.

Mniej słów, a więcej czynów!

Bardzo często spotykamy gorzkie wymówki, że Związek i jego członkowie za nic mają wyłączność zawodową i stale uchylają się od współpracy w tym kierunku. W szeregu wypadków zarzuty te spotkały się z należytą odprawą na łamach „Kroniki", gdzie bezspornie wykazano ich bezpodstawność. Dziś chciałbym poruszyć choć może drobny fakt, prawie że nieznany ogółowi zawodowców, a rzucający pewne światło na działalność obydwu organizacyj.

Działo się to jeszcze za czasów, kiedy mało się jeszcze mówiło o kryzysie — w roku 1932, podczas rokowań Krakowskiego Oddziału Związku, z miejscowem Gremjum, o przedłużenie umowy zbiorowej. Delegacja Związku, korzystając z przerwy w obradach, poruszała rozmaite bolączki zawodowe i w końcu rozmowa potoczyła się na temat drogeryj i ich konkurencji z aptekami. Wówczas przedstawiciele Związku rzucili myśl, aby, jako środka walki użyć wpływu na hurtownie, żądając zaprzestania dostarczania przez nie drogerjom leków i specyfików dozwolonych do sprzedaży tylko z aptek, grożąc w razie sprzeciwu bojkotem. Plan ten, choć bezsprzecznie możliwy do realizacji, spotkał się z ironicznem przyjęciem ze strony delegacji Gremjum, która wysuwała rozliczne zastrzeżenia, najczęściej jednak urojone. Wprawdzie postanowiono powrócić jeszcze do tej sprawy, jednak skończyło się na postanowieniu, bo mimo wielokrotnych propozycyj ze strony Związku, by porozmawiać o rozmaitych kwestjach zawodowych, żadna więcej konferencja, poza rokowaniami nad zamierającą umową zbiorową, już się nie odbyła. Aż niedawno, bo przed kilku miesiącami z wielkim hukiem rozgłosiły „Wiadomości Farmaceutyczne" urbi et orbi, że oto powstał nowy plan, który ostatecznie zlikwiduje sprawę konkurencji drogeryj, plan, który ma wszelkie szanse powodzenia, jednem słowem bojkot hurtowni, które będą dostarczać drogerjom zakazanych dla nich preparatów. Plan ten wyłonił się i został uchwalony na Zjeździe Delegatów PPTF w Katowicach, a brali w nim udział, między innymi, przedstawiciele Gremjum Aptekarzy Małopolski Zachodniej, będącego krakowskim oddziałem PPTF, ci sami, którzy niespełna 3 lata temu, uznali identyczny plan za zupełnie nierealny i nienadający się nawet do dyskusji. Nie będę się rozwodził nad szczegółami tego planu, ani techniki jego wykonania; ani nad tem nawet, że w gronie zagorzałych działaczy na niwie wyłączności zawodowej, trzeba było przygotować sankcje dla niechcących

się poddać rezolucjom Zjazdu. Podaję tylko suchy fakt, który aż nadto wyraźnie wskazuje jak traktuje się inicjatywę Związku, w tym bodaj ważniejszym dla panów aptekarzy, niż dla nas kierunku. Każdy pomysł, wychodzący ze Związku, jest już dla tego samego nierealny, co jednak nie przeszkadza wcale, by po jakimś czasie wyłonił się jako wynalazek tych, którym tylko dobro zawodu leży na sercu.

Kiedy już piszę o sprawie przeciwdziałania konkurencji drogeryj, nie od rzeczy byłoby wspomnieć o drobnym napozór fakcie, który ma jednak swą wymowę. Oto piętnuje się w czambuł drogerje, za używanie nazwy „skład apteczny", czy też ostatnio „skład materjałów aptecznych", jako wprowadzajcej w błąd publiczność. Czy jednak nie byłoby wskazane, by zmianę w tym kierunku zapoczątkowali panowie aptekarze, mający również drogerje? Bo jeśli chodzi o moje skromne spostrzeżenia, to na każdej drogerji będącej własnością aptekarza, najczęściej w tym samym domu co apteka, widziałem stale i zawsze imponujący napis: „Skład materjałów aptecznych". Trochę to i śmieszne, bo drogista, umieszczając taki szyld, ma w tem jakiś cel, jakiż jednak może mieć cel aptekarz? Bo czy nie powinno mu być obojętnem, czy sprzeda dany środek z apteki, czy z drogerji? A inne wyczyny w dziale walki o wyłączność zawodową — wykonywanie recept, przyjmowanych przez drogerje, i ich ekspedycja za pośrednictwem drogerji? Fakty takie są niestety na porządku dziennym, wszędzie tam, gdzie drogerja nie może, albo też boi się sam wykonywać recepty. Jak dalece zaprowadzony jest ten system, zobrazowała mi niedawno rozmowa z pewnym drogistą, który skarżył się, że apteka pana X. dawała mu zbyt mały rabat, zaczem przeniósł się do apteki pana Y., użył przy tem nad wyraz pouczającego zwrotu: „Pan X. myślał, że mi robi łaskę, a ja te cuda przecież dostanę w każdej aptece, najwyżej będzie mi mniej wygodnie, bo nieco dalej".

Przychodzi też często do zabawnych incydentów na tem tle. Drogista posyłając receptę, kosztującą powiedzmy 2 złote, do apteki, otrzymuje ją za zniżoną cenę 1.40 (trzydzieści procent, to przecież przy dzisiejszej „katastrofalnej" taksie, nie tak wiele) i zadawalniając się skromniejszym zyskiem oddaje ją klientowi za zł. 1.80. Przy powtórce recepty zdarza się, że pacjent trafi do apteki, nieraz do tej samej, która za pierwszym razem receptę wykonała i tam każą mu za nią zapłacić o 20 groszy więcej niż w drogerji. Nikt chyba nie będzie zdania, że to jest racjonalna droga propagandy apteki, no i walki o wyłączność zawodową!

A w końcu częste narzekania „Wiadomości", na sprzedaż popularnych „Kogutków" w kawiarniach, sklepach, składnicach Kółek Rolniczych i t. p. Jeśli Szanowna redakcja przypuszcza, że ci wszyscy „aptekarze" zaopatrują się w towar w hurtowniach, to jest w grubym błędzie, uprzejmi bowiem panowie właściciele aptek, dbali o to, by swym nieco mniej kwalifikowanym „kolegom" nie uszczuplić dochodu, licytują się w udzielaniu coraz to większych rabatów „dla odsprzedawców", tak że jeśli ktoś żąda normalnej ceny 10 groszy, spotyka się z szczerem oburzeniem „kolegi-sklepikarza". No ale jeśli apteka zarobi 50 groszy na setce Kogutków sprzedanej od jednego razu, to też coś znaczy w dzisiejszych ciężkich czasach! Ale członkowie Związku nie popierają akcji wyłączności zawodowej, bo raz był jakiś incydent, przy okazji podpisywania jakiegoś memorjału. A gdyby tak westchnąć: mniej słów (choćby drukowanych), a więcej czynów...

M. Żółkowski.

XII Międzynarodowy Kongres Aptekarski w Brukseli.

Jak już w poprzednim numerze „Kroniki Farm." wzmiankowaliśmy, odbył się w Brukseli w czasie od 30 lipca do 6 sierpnia r. b. XII Międzynarodowy Kongres Aptekarski z udziałem przeszło 100 uczestników. Ze wszystkich stron świata, nawet z Ameryki Południowej oraz z wysp Filipińskich, zjechali się przedstawiciele zawodu i prasy aptekarskiej, ażeby omówić ważniejsze sprawy i bolączki farmacji w poszczególnych państwach.

Najliczniejszy udział w kongresie brała delagacja Austrji z min. Opieki Społ. Dr. Ramckiem na czele, licząca 30 osób. Wszystkie związki zawodowe, świat pracy, nauki oraz prasy, były godnie reprezentowane przez wybitnych przedstawicieli zawodu aptekarskiego w Austrji. Zjawili się m. in. pp.: prezes Ditrich, Szweder, dyr. Kurtics, Dr. Kolassa, Dr. Heger, profesorowie uniwersytetu — Dr. Wasitzki, Dr. Himmelbauer, radca Dr. Hoyer, radca Prihoda, oraz wielu właścicieli aptek. Przyjęcie, jakie zgotowali koledzy belgijscy z Dr. Breugelmausem na czele, dobrze znanym z zeszłorocznego Kongresu Unji Międzynarodowej, było nadzwyczaj serdeczne i wyczuć się dawało na każdym kroku, czy to podczas wygłaszania referatów, czy w czasie oficjalnych przyjęć.

Otwarcie kongresu nastąpiło o godzinie 11 rano w pięknie na ten cel udekorowanej sali honorowej uniwersytetu, która przedstawiała imponujący widok. W sali ustawiono estradę dla prezydjum kongresu, obok zaś znajdowały się fotele dla pary królewskiej. W pierwszym rzędzie na estradzie zajęli miejsce prezes kongresu i Belgijskiego Towarzystwa Aptekarskiego p. Pattou, przy nim minister Spraw Wewnętrznych, burmistrz miasta, dotychczasowy prezes Federacji, Dr. Hofman, generalny sekretarz kongresu i „Nationale Pharmaceutique" J. Breugel-

maus, skarbnik kongresu i wielu innych wybitnych przedstawicieli państw obcych.

Uroczyste otwarcie kongresu zagaił pierwszy prezes Międzynarodowej Federacji Dr. Hofman. Podziękował on w gorących słowach tymczasowemu komitetowi organizacyjnemu za wykonaną pracę i zgłosił wniosek, ażeby komitet był definitywnie ustalony. Wspomniał, że w Brukseli odbywa się kongres już po raz trzeci i że dotychczasowe prace organizacyjne „Internationale Federation Pharmaceutique" wydały już piękne owoce. Uchwały kongresów nie pozostaną już w przyszłości bez echa, lecz ściśle będą przestrzegane.

O godz. 1 m. 40 rozwarły się drzwi sali i przy dźwiękach belgijskiego hymnu narodowego wkroczyła na salę dostojna para królewska w otoczeniu świty, powitana entuzjastycznie przez zebraną publiczność. Wnuczka prezesa kongresu wręczyła królowej wiązankę kwiatów ze wstęgami o barwach narodowych, królowi wręczono odznaki kongresu. Po uciszeniu gorących owacyj, prezes Belgijskiego Towarzystwa Farm. i przewodniczący kongresu, p. Pattou, wygłosił nast. przemówienie:

„Głęboko wzruszony zaszczytem obecności Ich Królewskich Mości Króla i Królowej, muszę przedewszystkiem wyrazić im naszą wdzięczność za zaszczycenie naszego zgromadzenia. Pomimo licznych politycznych i towarzyskich zajęć z okazji rozmaitych imprez, a szczególnie z okazji wystawy światowej w Brukseli, znaleźli jednak czas, ażeby się zjawić u nas. Jesteśmy dumni z tego, że możemy pokazać licznym przedstawicielom, którzy zjechali ze wszystkich stron świata, jak bardzo interesują się u nas dostojnicy państwa sprawami farmaceutycznemi. Nic więc dziwnego, że na całym niemal świecie nasza młoda para królewska cieszy się gorącą sympatją i napewno niezatarty jeszcze w pamięci wszystkich jest entuzjazm, gdy młody król objąwszy ster rządu państwa belgijskiego, wypowiedział pamiętne słowa: „Je me donne tout entier a la Belgique" jak również słowa: „Les forces intellectuelles et morales fecoudent le developement d'un peuple". („Siły intelektualne i moralne tworzą fundament narodu"). Obecnością swą na dzisiejszem zgromadzeniu, dała dostojna para królewska najlepszy dowód, jak bardzo interesuje się sprawami intelektualnemi swego narodu".

Po p. Pattou zabrał głos sekretarz generalny kongresu p. Breugelmaus. Mówca podkreślił znaczenie, jakie posiadają kongresy, ilustruje rolę jaką spełnia „Federation Internationale Pharm.", która jest niemal łącznikiem fachowym narodów, jakoteż szerzycielem idej, aspiracyj i inicjatywy wśród przynależnych do niej organizacyj. Na czele organizacyj widzimy wybitnych przedstawicieli zawodu, którzy w głębokiem przekonaniu i zapale pracują nad poprawą bytu ogółu, nad naukowym poziomem farmacji, podnosząc autorytet coraz wyżej i wyżej. Jeśli aptekarz w hierarchji świata intelektualnego nie zajmuje jeszcze należnego mu miejsca, to jedynie dlatego, że zawód aptekarski jest równocześnie naukowym i komercjalnym zawodem. Długoletnie wyczerpujące studja uniwersyteckie i mozolne prace laboratoryjne uprawniają zaliczenie farmaceutów do tego samego grona ludzi, jakimi są lekarze, inżynierowie, adwokaci etc. Wiadomo, jak liczna jest liczba aptekarzy, którym nauka zawdzięcza wspaniałe wynalazki w dziedzinie chemji, fizyki, botaniki, geologji, mineralogji, phytoterapji i badaniu środków spożywczych. Genjuszowi wynalazczości aptekarza zawdzięczamy: mikroskop, porcelanę, cukier, aerometr, glycerynę, gaz świetlny, lampy Davisa, syntezę kauczuku, sztucznego jedwabiu; zawdzięcza się również aptekarzom syntezę wielu produktów chemicznych (kwasy, barwiki - aniliny), które stały się podstawą wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Aptekarze są twórcami różnych metod analitycznych w laboratorjach chemicznych i wynalazcami reagencji, są autorami wielkich dzieł naukowych, wreszcie według słów słynnego Dumasa, widzimy aptekarza zawsze gotowego do obrony życia i mienia ludzkiego. Wielcy przodkowie nasi są dumą naszego zawodu. Rozmaite dziedziny nauki, które są podstawą naszego wychowania zawodowego noszą charakter precyzyjności. Zamiast empiryzmu i alchemji powstała nowa chemja, ścisła wiedza farmaceutyczna. Mówca zakończył swe przemówienie słowami twórcy teorji atomów, który jeszcze roku 1879 wygłosił mowę pochwalną na cześć Balarda, wynalazcy bromu i amylium nitrosum, mówiąc o farmacji: „Nie pozwólmy upadać zawodowi, który tak często wzbogacał naukę wynalazkami, przez wieki rozwijał wiedzę, usystematyzował badania, obalając alchemję. „La Pharmacie sera scientifique, ou elle ne sera pa", zakończył p. Breugelmaus swe piękne przemówienie, za które został nagrodzony burzą oklasków.

Skolei przemawiali minister Spraw Wewnętrznych i burmistrz Brukseli.

Na zakończenie pierwszego dnia kongresu przemawiał jeszcze prezes Pattou, podziękował on wszystkim mówcom poczem uczestnicy udali się przed pomnik Zwycięstwa, poświęcony pamięci poległych studentów farmacji, gdzie złożono wieńce od poszczególnych organizacyj zawodowych całego świata. Resztę dnia poświęcono zwiedzaniu uniwersytetu i bibljoteki, w której znajduje się słynna statua Prometeusza, laboratorja analityczne: chemji, toksykologji, biochemji, chemji organicznej, muzeum zoologiczne i farmakognostyczne, w których honory domu sprawowali profesorowie uniwersytetu. Następnie goście udali się grupami do laboratorjum badań fal elektrycznych, gdzie zademonstrowano ciekawy eksperyment z elektrycznością o napięciu 750.000 Volt. Odbyło się to w sali ciemnej, gdzie stopniowo zwiększając napięcie przy osiągnięciu wzmiankowanych 750.000 Volt, obecni byli widzami jak między ogromnemi 10-ma porcelanowymi izolatorami przebiegały zygzakiem ogniste żmije. Widok ten na uczestnikach kongresu pozostawił niezatarte wrażenie.

Następnie odbyły się wystawne przyjęcia towarzyskie w historycznych ratuszach Brukseli i Antwerpji. W tym samym czasie w Antwerpji obchodziło tamtejsze Towarzystwo Farmaceutyczne swój 100-letni jubileusz, wobec czego wszyscy uczestnicy kongresu, wzięli udział w uroczystościach jubileuszowych. W czasie bankietu wygłoszono między innemi, przemówienie na cześć Dr. Hegera z Wiednia, któ-

ry jeszcze przed 50 laty brał udział w ostatnim kongresie Brukselskim i niedługo obchodzić będzie 80-lecie swych urodzin. Dr. Heger w serdecznych słowach podziękował za przyjęcie i uczczenie, a orkiestra bezpośrednio po przemówieniu odegrała hymn narodowy austrjacki. Przedstawiciele delecji austrjackiej na łamach swej prasy podkreślają, że koledzy belgijscy zrobili wszystko, ażeby jaknajwspanialej i najgodniej uczcić uczestników kongresu. Należy się spodziewać, że praca Międzynarodowego Kongresu Aptekarskiego w Brukseli, wyda w przyszłości piękne owoce.

Drugi dzień kongresu był całkowicie poświęcony obradom i na posiedzeniu tem wygłoszono następujące wnioski i referaty poszczególnych państw:

I. Wniosek Towarzystwa Aptekarskiego w Szwajcarji.

„Jak wiadomo, w niektórych kantonach szwajcarskich posiadają lekarze prawo zaopatrywania w leki swych pacjentów z własnych aptek podręcznych. Prawo to istnieje również i w miejscowościach, gdzie są apteki. Zaopatrywanie w leki przez lekarzy podrywa egzystencję istniejących aptek. Bylibyśmy przeto bardzo wdzięczni, gdyby „Federation Internationale Pharmaceutique" zapomocą ankiety zechciało ustalić w poszczególnych organizacjach:

a) w jakich państwach istnieje system zaopatrywania w leki chorych przez lekarzy z ich podręcznych aptek;

b) jak się to odbywa, a w szczególności:
czy tylko w miejscowościach, gdzie aptek niema,
czy też w miejscowościach, gdzie są apteki oraz
czy istnieją jakie ograniczenia w tym kierunku.

II. Wnioski Towarzystwa Farmaceutycznego, oraz Związku Farmaceutów w Niemczech.

Panu przewodniczącemu zgromadzenia Międzynarodowej Federacji Farm. pozwalamy sobie przedłożyć następujące wnioski:

1) Dotychczas w Biurze nie jest obsadzone stanowisko viceprezesa.

Niemcy stale sprawowali urząd viceprezesa. Dawniej viceprezesami byli pp. Dr. Salcman oraz tajny radca prof. Thoms. Obydwa stowarzyszenia w Niemczech posiadają największą ilość członków, należących do Federacji. Również pod względem naukowym zasługuje farmacja niemiecka na największe uznanie.

2) Następny kongres Federacji w 1936 roku winien odbyć się w Berlinie.

Uzasadnienie tego postulatu jest następujące: Od kilkudziesięciu lat odbywają się kongresy w rozmaitych państwach, w niektórych nawet po raz drugi. Niemcy jednak nigdy nie zostały uwzględniane.

III. Wniosek Towarzystwa Aptekarskiego w Austrji.

W ostatnich latach wydane farmakopee, a szczególnie w państwach europejskich, zawierają niekiedy przepisy na badanie jakości, które przekraczają granice konieczności i niepotrzebnie podrażają koszty produkcji. Na uwzględnienie zasługują wytwory lecznicze z krajów zamorskich, bo tu wielką rolę odgrywają warunki klimatyczne, wpływające na jakość towaru, oraz zawarte w nim składniki działające. Ażeby więc leki odpowiadały całkowicie wymaganym przepisom farmakopeji, trzeba niekiedy pobierać ceny, które często doprowadzają do tego, że publiczność nabywa leki poza aptekami w znacznie lichszym gatunku. Wskazanem byłoby wybrać takie metody badania leków, które pozwoliłyby w krótkim czasie i bez wielkiego wysiłku każdemu aptekarzowi przeprowadzić analizę.

IV. Wniosek Związku Właścicieli Aptek w Austrji.

Wniosek domaga się złączenia wszystkich organizacyj aptekarskich, które w myśl wspólnoty zawodowej, broniłyby wszelkich gospodarczych, socjalnych oraz kulturalnych spraw farmacji pod egidą „Międzynarodowej Unji Niezależnych Aptekarzy".

Ażeby zrozumieć wniosek Towarzystwa Aptekarskiego w Austrji trzeba przedewszystkiem oświetlić pojęcie wspólnoty zawodowej i sięgnąć do tych czasów, kiedy w Austrji powstała myśl wspólnoty zawodowej. Były to czasy, kiedy na całym niemal świecie, po ukończeniu wojny światowej, nastąpił przewrót w ustroju państwowym i gospodarczym. Ustrój parlamentarno - demokratyczny panujący wtedy w Austrji dążył do socjalizacji aptek. Ażeby dopiąć swego celu, dowodzono, że cierpiąca ludzkość jest wyzyskiwana przez właścicieli prywatnych aptek i że państwo powinno objąć apteki w swe wyłączne posiadanie. Skoro się przekonano, że przeprowadzenie takiego eksperymentu wymaga dużych wkładów finansowych, na które państwo nie było stać, a zupełne wydziedziczenie właścicieli z politycznych względów stało się niemożliwe, uciekano się do rozmaitych środków, ażeby zniszczyć w jakikolwiek sposób gospodarcze podstawy aptek. Jedną z takich prób było sianie fermentu w szeregach pracowników. Lecz tu szybko zorjentowano się i zlokalizowano wrzenie przez taktowne stanowisko właścicieli aptek. Wtedy właśnie powstała myśl „wspólnoty zawodowej", która pozyskała 99% farmaceutów pracowników.

Pod „wspólnotą zawodową" rozumiemy wspólną pracę między pracodawcą i pracownikiem. Dzięki wspólnocie zawodowej dźwignęła się organizacja właścicieli aptek oraz związek farmaceutów pracowników w Austrji. System ten uwzględnia:

1) zapewnienie egzystencji aptekom,

2) ochronę farmaceutów, zatrudnionych w aptekach i w przemyśle farmaceutycznym,

3) ustalenie pensji pracownikom w granicach możliwości finansowych właścicieli aptek.

Pamiętajcie, iż obowiązkiem naszym jest popieranie polskiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego!

PRZEDSTAWICIELE ŚWIATA PRACY W NOWYM SEJMIE.

W wyniku dokonanych wyborów do Sejmu dnia 8 września 1935 r. zorganizowany świat pracy zdobył mandaty dla następujących swych przedstawicieli: Poseł Roman Krukowski — Prezes Centralnej Rady Pracowniczej i prezes Zw. Prac. Samorządowych m. st. Warszawy, pos. Antoni Pacholczyk — prezes Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych i dyr. Zw. Pracowników Samorządu Terytorjalnego, pos. Włodzimierz Szczepański — wiceprezes Unji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych i długoletn czynny czł. zarządu Związku Zaw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P., pos. Jan Hoppe, czł. Rady Naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, współredaktor Jutra Pracy, działacz na terenie organizacyj młodzieży pracującej. Pos. Zygmunt Gardecki — sekretarz gen. Rady ZZZ. w Warszawie, pos. Urbański — przedstawiciel Chrześc. Zw. Zaw. Ponadto Zjednoczenie Kolejowców Polskich zdobyło dwa mandaty na Śląsku i Pomorzu oraz Unja Z. Z. P. U. na Śląsku.

* * *

Spośród aptekarzy został wybrany na posła Mgr. E. Kasprzykowski z Radomia.

Ruch związkowy.

Z ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Zarządu Z. Z. F. P. Oddziału w Białymstoku z dnia 4.VIII. 1935 r.

Obecni koledzy: Berdowski, Szostakowski, Strzałkowski, Rogalski, Ony i Łapiński. Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia,
2) Sprawa wymówienia pracy kol. Onemu,
3) Rozpatrzenie podań kol. kol. Wasserówny, Suchowolskiego i Berdowskiego,
4) Sprawa ustąpienia kol. Rogalskiego ze stanowiska sekretarza,
5) Wyznaczenie terminu zebrania organizacyjnego,
6) Wolne wnioski.

Przewodniczył kol. Berdowski, protokółował kol. Strzałkowski.

1) Protokół poprzedniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

2) W sprawie wymówienia pracy kol. Onemu postanowiono: zwrócić się pisemnie z protestem do Dyrekcji Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku i prosić Zarząd Główny Związku o interwencję w Warszawie.

3) Podania kol. kol. Wasserówny i Suchowolskiego o przyjęcie ich w poczet członków Związku postanowiono załatwić przychylnie.

4) Kol. Rogalski, spowodu częstych wyjazdów i złego stanu zdrowia, zrzekł się stanowiska sekretarza Związku, na jego miejsce wybrano tymczasowo kol. Strzałkowskiego; w związku z tem postanowiono zmienić adres siedziby Związku, od dnia 1 września r. b., — ul. Sobieskiego 22/a m. 4.

5) W celu wciągnięcia do Związku wszystkich kolegów, pracujących w aptekach na terenie Białegostoku, postanowiono zaprosić wszystkich kolegów, należących i nienależących do Związku, na zebranie organizacyjne na dzień 22 września r. b., o godz. 21, w drugim terminie 21.30, w lokalu Sekretarjatu B.B. W.R. przy ulicy Kraszewskiego 16.

6) W wolnych wnioskach nawoływano do energicznej i intensywnej pracy na terenie Oddziału.

Z ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania członków Oddziału Krakowskiego Z. Z. F. P.

W dniu 28.VII. r. b. w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej 2 odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Oddziału Krakowskiego Z.Z.F.P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania,
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu za ubiegły okres,
3) Sprawa ankiety plebiscytowej: a) ustrój aptekarski, b) Kasa Płac,
4) Wnioski i interpelacje.

Przewodniczyli: kol. Urbański i kol. Krzyżanowski.

ad 1) Protokół po odczytaniu przyjęto.

ad 2) Sprawozdanie z czynności Zarządu złożył prezes, kol. Urbański. W sprawozdaniu tem poruszył kol. prezes z ważniejszych następujące sprawy: 1) memorjał do województwa, 2) wydawanie przez Oddział skryptów z przedmiotów, wykładanych na odbytym kursie obrony przeciwgazowej i ratownictwa zagazowanych, 3) przygotowanie dyrektyw dla przedstawiciela Oddziału na Plenum Zarządu Głównego, 4) współpraca z Radą Okręgową Unji, 5) subskrypcja 3% pożyczki inwestycyjnej, 6) wycieczka zbiorowa Z.Z.F.P. celem złożenia hołdu szczątkom ś. p. Marszałka Piłsudskiego, sypania kopca i zwiedzenia osobliwości Krakowa, 7) szereg wymówień pracy kolegom w Ubezpieczalni Społecznej, 8) ściąganie zaległości.

Sprawozdanie to przyjęli zebrani bez dyskusji.

ad 3) Referował kol. Urbański. W referacie tym poruszył prelegent stosunki w naszym zawodzie oraz omówił sprawy zawodowe, których naprawy należy domagać się, następnie zwrócił się z apelem do obecnych, a przez nich i do nieobecnych członków, oraz nienależących do Z. Z. F. P., aby zjednoczyli się w Z. Z. F. P., gdyż tylko wspólny wysiłek może dać pomyślne rezultaty, wreszcie zaznajomił obecnych z treścią pisma Zarządu Głównego.

W dyskusji prawie wszyscy koledzy wypowiedzieli się za stanowiskiem, zajętem przez Zarząd Główny.

ELEKTRYCZNOŚĆ W WALCE Z PYŁEM PRZY PRACY.

Walka z pyłem jest jednem z najpilniejszych zadań ochrony zdrowia przy pracy. Pył działa szkodliwie na organizm: drażni błony śluzowe dróg oddechowych i spojówek oczu, wywołując chroniczne stany zapalne, t. zw. katary. Pył dostaje się do płuc

i impregnuje tkankę płucną, prowadząc do t. zw. pylicy płuc. Niektóre gatunki pyłu mogą wywołać zatrucie. Np. w fabrykach tytoniu następuje zatrucie pyłem tytoniowym, a hutach ołowiu — pyłem ołowianym, w fabrykach nawozów sztucznych — azotniakiem i t. p. Niektóre gatunki pyłu mają ostre brzegi i ranią tkanki dróg oddechowych. Takim np. bywa pył metalowy, albo pył szklany. Za pośrednictwem pyłu mogą się przenosić bakterje chorobotwórcze. Ma to np. miejsce w fabrykach papieru, przetwarzających stare szmaty, zbierane ze śmietnisk.

Pył więc powoduje różnorodne choroby i cierpienia. Rozwijają się one zwykle powoli i dlatego niedoceniamy naogół roli pyłu. Walka z pyłem przy pracy jest koniecznością.

W większych zakładach przemysłowych zagranicą, w oddziałach, gdzie wytwarza się dużo pyłu, używa się ostatnio elektryczności do walki z pyłem. Jest to t. zw. system Cottrella—strącanie pyłu, który polega na tem, że powietrze zanieczyszczone przepuszcza się przez komorę silnie naładowaną elektrycznością. Cząsteczki pyłu elektryzują się i strącają się na biegunie dodatnim. Powietrze zostaje w 99% uwolnione z pyłu.

Jest to jeden z najlepszych systemów oczyszczania powietrza, jakkolwiek niedostępny zwykle dla małych warsztatów pracy. I w nich jednak nie można rezygnować z walki z pyłem. Dodatnie wyniki można również osiągnąć bardzo prostemi środkami, przedewszystkiem czystością, porządkiem, unikaniem niepotrzebnego przesypywania substancyj lotnych. W miejscach, gdzie powstaje dużo pyłu, powinny być zainstalowane pochłaniacze powietrzne pyłu, t. zw. ekshaustory.

Ochrona płuc przed pyłem jest podstawowem zadaniem higjeny pracy.

HIGJENA I BEZPIECZEŃSTWO PRACY JAKO PRZEDMIOT NAUCZANIA W SZKOŁACH ZAWODOWYCH

We wszystkich krajach cywilizowanych problem bezpieczeństwa i higjeny pracy nabiera coraz większego znaczenia zarówno gospodarczego, jak społecznego i kulturalnego.

Uświadomienie o konieczności racjonalnego użytkowania sił ludzkich w pracy, przez zopobiegania wypadkom i chorobom, mającym swe źródło w niewłaściwych warunkach higjenicznych, w jakich praca się odbywa, obejmuje coraz szersze rzesze ludzi, inżynierów, lekarzy, przedsiębiorców, robotników.

Wyrazem tego, jak dużą wagę przywiązuje się do tego zagadnienia na Zachodzie Europy oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, jest fakt, że zagadnienie higjeny i bezpieczeństwa pracy włączone zostało do programów nauczania w szkołach, w szczególności w szkołach zawodowych, wyższych i średnich.

W Ameryce młodzież zaznajamia się już z problemem bezpieczeństwa i higjeny pracy w szkołach powszechnych, a w programach szkół zawodowych zagadnienie to zajmuje pierwsze miejsce.

W Niemczech higjena i bezpieczeństwo stanowi oddzielny przedmiot nauczania w szkołach zawodowych w ramach specjalizacji; a więc wydziały górnicze uwzględniają wykłady z zakresu bezpieczeństwa i higjeny pracy w górnictwie, wydziały architektury — zagadnienia bezpieczeństwa i higjeny pracy w budownictwie i t. p.

W wyższych szkołach technicznych w programach nauczania przewidziane są prelekcje z zakresu ochrony pracy.

W Austrji z każdym rokiem przybywa szkół, w których higjena i bezpieczeństwo pracy wchodzi jako przedmiot nauczania do programu wykładów.

W szkolnictwie niemieckiem ujawnia się ostatnio tendencja, aby zagadnienia, dotyczące warunków pracy człowieka, były traktowane łącznie z przedmiotami technicznemi zarówno w wykładach, jak i ćwiczeniach praktycznych, a to z tego względu, że wiedza techniczna i organizacyjna powinna być ściśle zespolona z zagadnieniem bezpieczeństwa i higjeny pracy.

Włączenie zagadnień z zakresu bezpieczeństwa i higjeny pracy do programów naszych szkół zawodowych staje się szczególnie aktualne z uwagi na realizowaną obecnie reformę nauczania.

Nauczanie w szkołach zasad bezpieczeństwa pracy jest u nas sprawą tem ważniejszą, że społeczeństwo polskie jest w tej dziedzinie jeszcze bardzo słabo uświadomione i że ten brak uświadomienia jest połączony ze szkodą dla życia gospodarczego i stosunków społecznych.

(Inst. Spr. Sp.)

POKOJOWA DZIAŁALNOŚĆ AUSTRJACKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W miejscowości St. Pölten w Austrji odbyło się niedawno uroczyste zebranie drużyn ratowniczych Czerwonego Krzyża. Drużyny te liczą około 10.000 członków i rozporządzają 100 samochodami sanitarnemi. Rozwijają one żywą działalność w zakresie pierwszej pomocy i ratownictwa w przemyśle, na wsi i w sporcie.

Wczasie zjazdu odbyły się dwa sensacyjne pokazy. W pierwszym przedstawiono eksplozję w fabryce celluloidu w specjalnie do tego celu wystawionych budynkach. W drugim pokazie przedstawiono zderzenie dwóch pociągów. W obu wypadkach członkowie drużyn rozwinęli sprawną akcję ratunkową, udzielając pierwszej pomocy ofiarom katastrof i przewożąc je jak najszybciej do szpitali.

Zjazd połączony był z wystawą, na której przedstawiono szereg interesujących eksponatów z zakresu higjeny i bezpieczeństwa pracy, pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach i katastrofach, oraz z zakresu walki z chorobami i t. p.

Ta działalność kulturalno - społeczna austrjackiego Czerwonego Krzyża zwrócona jest w kierunku zagadnień praktycznych, przedewszystkiem ochrony zdrowia przy pracy i zasługuje na naśladownictwo w Polsce.

BANKOWCY BOJKOTUJĄ I. K. C.

„Urzędnik Bankowy" ogłosił uchwałę Zarządu głównego Związku urzędników bankowych, zabraniającą okręgowym oddziałom związku prenumerowania dziennika „I. K. C." oraz udzielania mu wszelkich informacyj o życiu związkowem i życiu pracowników bankowych. Zarząd główny związku bankowców po-

stanowił: wezwać zrzeszenie i wszystkich członków związku do zaniechania prenumerowania i do nienabywania dziennika „I. K. C.", a także do nieumieszczania w nim żadnych ogłoszeń płatnych i bezpłatnych, wezwać członków do szerzenia wśród rodzin kolegów bojkotu „I. K. C.", zwrócić się za pośrednictwem Unji pracowników umysłowych do wszystkich związków pracowniczych z wezwaniem do ogłoszenia i przeprowadzenia bojkotu tego pisma.

BOJKOT I. K. C. ROZSZERZA SIĘ.

Bojkot I. K. C. rozszerza się z żywiołową siłą obejmując coraz szersze ośrodki pracownicze. Przed paru tygodniami odbyło się w Ostrowcu posiedzenie komisji porozumiewawczej, w skład której wchodzą prawie wszystkie związki pracowników umysłowych i robotników. Na posiedzeniu tem uchwalono odezwę do ludzi pracy, w której czytamy:

„Są pisma, które z uwagi na korzyści materjalne, czy też sympatje, podporządkowują się woli jednego odłamu społeczeństwa i to zwykle odłamu materjalnie silniejszego i dążą konsekwentnie do zniszczenia wszystkiego, co dla danej grupy jest niekorzystne, lub co jej się nie podoba.

Jaskrawym tego przykładem są niezliczone enuncjacje sławnego Ilustrowanego Kurjera Codziennego, bluzgającego jadowitą śliną na wszystkie zdobycze Świata Pracy. Pamiętamy wszyscy kampanję tego pisma przeciw idei ubezpieczeń społecznych. Rozpisywało ono ankiety na ten temat i ogłaszało z tryumfem ich wyniki. Lecz ankiety te nie były wykładnikiem opinji sfer pracowniczych, najwięcej w tem zainteresowanych. Pracownik umysłowy i robotnik nie zabierał w nich głosu...

Lecz później przyszły ze strony Ilustrowanego Kurjera Codziennego ataki inne. Solą w oku sfery kapitalistycznej stało się wprowadzenie asystentów Inspekcji Pracy. To o co cały Świat Pracy walczył niezmordowanie i konsekwentnie od szeregu lat i co uważa za jedyny hamulec przeciw wyzyskowi sfer posiadających, oplwał I. K. C. jadowitą śliną i starał się wszelkiemi siłami ośmieszyć tę tak pożyteczną instytucję".

Odezwa kończy się apelem do robotników i pracowników umysłowych, aby wstrzymali się od „czytania i abonowania I. K. C."

PRZED ZJAZDEM HIGJENISTÓW POLSKICH.

W dniu 20 września rozpocznie się w Katowicach 3-dniowy zjazd higjenistów polskich, poświęcony higjenie pracy i chorobom zawodowym. Na zjazd ten zgłoszono dotąd 26 referatów. M. i. wygłoszą referaty dr. Rozalski p. t. „Woda w górnośląskim okręgu przemysłowym", Inż. Drozdowski: „Organizacja bezpieczeństwa pracy w hutnictwie", dr. Kołoczek z Katowic: „Urządzenia sanitarne miasta Katowic", dr. Sęczyk z Katowic: „Stan higjeny i bezpieczeństwa w górnictwie węglowem" i inni.

Referaty te będą później ogłoszone drukiem w miesięczniku „Zdrowie publiczne".

Wiadomości bieżące.

Z WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO UNIWERSYTETU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Egzamin wstępny dla kandydatów na I-szy rok studjów Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie odbędzie się dnia 26 września r. b. w Uniwersytecie, Krakowskie Przedmieście 26/28.

21 TYSIĘCY EMERYTÓW ZUPU.

Na dzień 1 lipca r. b. było w całym kraju 20.974 pracowników umysłowych, pobierających świadczenia emerytalne z tytułu ubezpieczeń społecznych. Renty inwalidzkie pobierało 7.808, renty starcze — 3.201, wdowie — 4.621, sieroce — 3.702 osób. Przeciętna miesięczna wynosi dla rent inwalidzkich — 157 zł., starczych — 162 zł., wdowich — 100 zł., sierocych — 33 zł. 1542 osoby pobierały zaopatrzenia starcze, wdowie i sieroce, wynoszące miesięcznie przeciętnie 50, 30 i 10 złotych.

Spółdzielnie zdrowia.*)

Ruch spółdzielczy w Jugosławji nie datuje się od dziś. Na długo jeszcze przed „Sprawiedliwymi Pionierami" z Rochdale i na długo przedtem, zanim Karol Gide rozpoczął swą propagandę. Serbowie znali „zadrugi", stowarzyszenia mające na celu wytwórczość, zaopatrywanie w produkty i spożycie. Nic więc dziwnego, że oni właśnie wprowadzają w tej dziedzinie inowacje.

Organizacja spółdzielni sanitarnych w Jugosławji jest jeszcze młoda, ale już obecnie może służyć za przykład innym krajom i z całą pewnością znajdzie naśladowców. Warto więc zaznajomić się z jej programem i metodami działania.

ZAGADNIENIE HIGJENY NA WSI.

W tym samym czasie kiedy powstała w Jugosławji pierwsza kooperatywa sanitarna, w r. 1921, p. Michajło Awzanowicz, twórca serbskiego ruchu spółdzielczego, ogłosił pracę, w której zanalizował opłakane warunki egzystencji chłopów serbskich. Zwracał w niej uwagę władz na to, że ludność wiejska mieszka w chałupach niskich, ciasnych i wilgotnych, często pozbawionych szyb. Przeszło 38% mieszkańców wsi — pisał — niema łóżek i sypia na rozciągniętych na gołej ziemi derkach albo na słomie. Rodziny nie mają nawet talerzy, na których mogłyby spożywać swój nędzny posiłek.

W tych warunkach, dzieci chłopskie umierały jak muchy. Trzeba było jakoś temu zaradzić.

Ludność wiejska nie korzystała z dobrodziejstw ustawy o ubezpieczeniach społecznych z dn. 14 maja 1922, znowelizowanej ustawą z 5 grudnia 1931. Niema na wsi szpitali, klinik ani przychodni, nawet o lekarza trudno.

Z danych, które podaje p. Colombain w „Revue Internationale du Travail" wynika, że na ogólną liczbę 5.000 lekarzy w Jugosławji, 4.000 t. j. 80% mieszka w miastach; jeden lekarz przypada w mieście na 860 mieszkańców, na wsi zaś na 12.000.

Było więc tak, jak mówi serbskie przysłowie: „Kiedy ktoś ciężko zachoruje, to trzeba przygotować gromnicę i czekać kto przyjdzie pierwszy: lekarz czy śmierć".

METODY SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Sytuacji tej trzeba było położyć kres, gdyż stanowiła ona grozę dla całego narodu. Wieś potrzebowała stałej opieki lekarskiej, podniesienie poziomu zdrowotności wsi stało się koniecznością państwową.

Zagadnienie przedstawiało się w sposób następujący: należało osadzić lekarzy po wsiach, zagwarantować im możność egzystencji niezależnie od stanu finansowego chorych; postarać się o dostarczenie małym kosztem lekarstw i urządzeń higjenicznych; zająć się wychowaniem sanitarnem ludności.

*) Na powyższy temat został przed paru laty wygłoszony w Związku specjalny odczyt.

KONKURS.

Urząd Wojewódzki Łódzki — Wydział Zdrowia Publi. — niniejszem ogłasza konkurs na utworzenie:

1. Piątej normalnej apteki publicznej w Piotrkowie Trybunalskim ze stanowiskiem przy ul. Piłsudskiego, za torem kolejowym, w dzielnicy ograniczonej ulicami Czartkowskich, Kościelną i Hutniczą, lub przy ul. 3-go Maja, poczynając od ul. Piastowskiej i Jagiellońskiej.

2. Trzeciej normalnej apteki publicznej w Radomsku ze stanowiskiem przy ulicy Kościuszki od Nr. Nr. 7 i 4 w kierunku dworca kolejowego i Reymonta od Nr. 34, po stronie parzystej, w kierunku dworca kolejowego, lub ze stanowiskiem przy ul. P. O. W. od Nr. Nr. 24 i 29, w kierunku numerów zwiększających się.

3. Siódmej normalnej apteki publicznej w Kaliszu ze stanowiskiem przy ul. Górnośląskiej od Nr. Nr. 3 i 14 w kierunku granicy miasta.

4. Piątej apteki normalnej publicznej w Tomaszowie Mazowieckim ze stanowiskiem w dzielnicy Wilanów.

Koncesje będą udzielane na zasadzie Ustawy dla farmaceutów i aptek z 1844 roku oraz Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 10 lipca 1920 roku (Dz. U. R. P. z 1920 roku Nr. 62 poz. 411).

Ubiegający się o uzyskanie jednej z tych koncesyj powinni w przeciągu 4-ch tygodni od dnia ogłoszenia w Monitorze Polskim niniejszego konkursu nadesłać do Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego (Wydziału Zdrowia Publicznego) opatrzone przepisową opłatą stemplową podanie, do którego należy dołączyć dokumenty wyszczególnione w § 5 instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 roku o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek („Monitor Polski" Nr. 136, poz. 204).

Właściciele aptek, od których opinje nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja ich aptek będzie narażona, mogą w terminie 4-tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim*) wnieść do Urzędu Wojewódzkiego Łódzkiego (Wydziału Zdrowia Publicznego) umotywowane zarzuty w myśl przepisów instrukcji o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek („Monitor Polski" Nr. 136, poz. 204 z dnia 16 czerwca 1931 roku).

KONKURS.

Urząd Wojewódzki (Wydział Zdrowia Publicznego) w Warszawie niniejszem ogłasza konkurs na utworzenie nowej, normalnej apteki w Kutnie, ze stanowiskiem przy ulicy 3-go Maja, ul. 1-go Maja, ul. Kochanowskiego, ul. Sienkiewicza do mostu na rzece Ochni, ul. Narutowicza do numeru 12-go, po jednej i po drugiej stronie, ul. 29-go Listopada do przecięcia z ul. Jasną.

OBNIŻKA PŁAC W UBEZPIECZENIACH.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przystąpił w dniu 1 b. m. do redukcji, względnie „wyrównania" płac ogółu swych pracowników. Dotychczasowe pobory zostały wymówione na 3 miesiące, tak, iż z dniem 1 grudnia pracownicy otrzymają nowe zmniejszone płace.

Obliczono, iż zarządzone obniżki spowodują redukcję wydatków personalnych ZUS. o blisko 40 tysięcy złotych miesięcznie.

Redukcje personalne w ZUS. nie są narazie przewidziane.

LEKARZE BRONIĄ TAJEMNICY ZAWODOWEJ.

Na terenie izb lekarskich omawiana była ostatnio sprawa niewłaściwej kontroli podatkowej, stosowanej przez urzędy skarbowe na prowincji wobec lekarzy. Zdarzają się wypadki,

*) Konkurs powyższy został ogłoszony w „Monitorze Polskim" Nr. 204 z dnia 6-go września r. b.

Państwo pierwsze przystąpiło do organizowania higjeny społecznej. Ruch spółdzielczy pokazał, że dużo jest jeszcze do zrobienia i dowiódł, że jest potrzebny.

Organizatorowie wychodzili z założenia, iż należy tutaj oprzeć się na samej ludności i specjalnie ją w tym kierunku wychować. Zadanie ich było o tyle ułatwione, że jugosłowiański ruch spółdzielczy miał za sobą dłuższą tradycję i skupiał w sobie około 450.000 rodzin chłopskich.

Rezultaty wysiłków pierwszych na tym terenie działaczy, nie dały długo na siebie czekać.

WYNIKI.

Pierwsza spółdzielnia sanitarna założona została 21 listopada 1921 r. Od owego czasu osiągnięto znaczne postępy. Już w 1923 roku 5.049 członków było zrzeszonych w 13 związkach, a dziś jest 114 związków, grupujących 44.933 rodziny, t. j. około 270.000 osób. Tam gdzie istnieją spółdzielnie sanitarnę, należy do nich przeszło 30 proc. ludności.

Z punktu widzenia finansowego, funkcjonowanie związków odbywa się tak jak w innych spółdzielniach. Oryginalność ich uwidocznia się w charakterze i przedmiocie działalności przedsiębiorstwa. Obecnie wszędzie buduje się spółdzielcze domy zdrowia. Takich domów zdrowia jest dziś 14, a ich wartość ogólna wynosi 3.240.863 dinarów.

CENTRALIZACJA RUCHU.

Od r. 1922 jugosłowiańskie spółdzielnie sanitarne są sfederowane. Tworzą „Unję", która organizuje nowe związki, nadzoruje działalność związków już istniejących i, zapomocą usilnej propagandy, realizuje krok za krokiem swój program ideowy. Stworzyła stałą okrężną wystawę higjeniczną w wagonach kolejowych; wydaje dwa czasopisma: miesięcznik o charakterze naukowym i bardziej popularny dwutygodnik o nakładzie 5.000 egzemplarzy. Działalność naukowa „Unji" przejawia się również w pomocy, okazywanej spółdzielniom, które prowadzą kartoteki lekarskie, wywiady rodzinne i społeczne i t. d. „Unja" ogłosiła drukiem cały szereg broszur i dwie poważniejsze prace na tematy higjeniczne.

Państwo musiało zainteresować się tą pożyteczną działalnością. W 1927 r. ofiarował swą współpracę Centralny Instytut Higjeny. Później utworzona została w Instytucie sekcja spółdzielcza.

POMOC PAŃSTWA.

Ustawa z 30 grudnia 1930 r. stanowi dowód uznania państwa dla działalności spółdzielni sanitarnych; mocą tej ustawy otrzymały one statut prawny. Ustawa zwalnia apteki spółdzielcze od ograniczeń, którym poddane są apteki prywatne, reguluje stosunki spółdzielni z administracją publiczną. Państwo lub Banat mogą przekazać spółdzielniom swe uprawnienia w dziedzinie sanitarnej i wówczas administracja obowiązana jest do okazywania im pomocy. Ustawa przewiduje stałą subwencję dla „Unji" w budżecie Ministerstwa Polityki Społecznej i Zdrowia Publicznego.

że urzędy skarbowe sprawdzają w aptekach recepty, a to celem ustalenia obrotów poszczególnych lekarzy.

Zdaniem izb lekarskich, kontrola taka nietylko stanowi naruszenie obowiązującej lekarzy tajemnicy zawodu, ale mija się również z celem. Lekarze bowiem wystawiają częstokroć recepty bezpłatnie, istnieje bowiem zwyczaj, iż przy wydawaniu recepty powtórnej nie pobiera się honorarjum. W ten sposób dane, zbierane w aptekach, fałszywie przedstawiają zarobki lekarzy.

NOWE DZIAŁY PRODUKCJI CHEMICZNEJ.

Sp. Akc. „Boruta" w Zgierzu rozpoczęła produkcję następujących przyśpieszaczy, używanych w przemyśle gumowym: Rezinol M, Rezinol DM, Rezinol D. Produkty te odpowiadają importowanym dotychczas z zagranicy przyśpieszaczom wulkanizacji, znanym pod rozmaitemi nazwami. Sp. Akc. „Boruta" ma możność pokryć całkowite zapotrzebowanie wewnętrzne Polski, wskutek czego przywóz z zagranicy odpowiednich przyśpieszaczy jest już najzupełniej zbędny.

RENTA STARCZA — W 50-TYM ROKU ŻYCIA.

Francuski minister pracy Frossard w wywiadzie udzielonym paryskiej „Marianne" zwrócił uwagę na szczególną doniosłość, jaką posiadałoby usunięcie z rynku pracy nagromadzonych na nim nadmiernie bezrobotnych w starszym wieku. Cel ten musi być, zdaniem Frossard'a, osiągnięty przez zapewnienie im odpowiednich świadczeń z ubezpieczenia na starość. Około 440.000 osób może otrzymać już obecnie na mocy ustawy ubezpieczeniowej zaopatrzenie w wysokości 600 fr. rocznie. Francuski minister pracy zapowiada, że opracowana będzie nowelizacja ustawodawstwa celem zabezpieczenia im odpowiednio podwyższonych świadczeń, które osiągnęłyby 2500—3000 fr. rocznie — pod warunkiem, że nie będą już nadal zatrudnione. Niezależnie od zmian w powyższym kierunku, zamierzone jest obniżenie granicy wieku dla renty starczej na rzecz górników, zatrudnionych pod ziemią — do 50-go roku życia.

OBOWIĄZEK UBEZPIECZENIA PO OTRZYMANIU ODPRAWY EMERYTALNEJ.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zajął się ostatnio wyjaśnieniem ciekawego zagadnienia prawnego a mianowicie, czy pracownik umysłowy, który spowodu trwałej utraty zdolności do wykonywania zawodu otrzymał z Z. U. P. U. jednorazową odprawę emerytalną, będzie ponownie podlegał obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy w myśl rozp. Prezydenta Rzplitej z 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, jeżeli obejmie zatrudnienie, uzasadniające obowiązek ubezpieczenia.

Po zanalizowaniu odpowiednich przepisów Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił w tej kwestji pismem z dnia 2 sierpnia 1935 r. L. 23-1224-8-0, że pracownik umysłowy, który otrzymał już raz jednorazową odprawę, będzie tylko wówczas podlegał ponownie obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego i na wypadek braku pracy, jeżeli badanie lekarskie wykaże, że jest on zdolny do wykonywania tego zawodu, w którym zaczął pracować po otrzymaniu odprawy. Oczywiście okres poprzedniego ubezpieczenia, uwzględniony już przy wypłacie odprawy, nie będzie policzalny i pracownik rozpocznie ubezpieczenie na nowo.

Powyższe stanowisko Zakładu Ubezp. Społ. należy uważać prawnie i życiowo za trafne i uzasadnione, bowiem wprawdzie jednorazową odprawę wypłaca się tylko tym pracownikom, którzy trwale utracili zdolność do wykonywania swego zawodu, mimo to nie jest jednak wykluczone, że pracownik po otrzymaniu odprawy zmienił rodzaj pracy (zawód), obejmując np. lżejszą pracę, do której się całkowicie nadaje (np. pilot nie jest już w stanie latać, ale może wykonywać pracę kancelaryjną; muzyk, który stracił słuch, nie może grać, ale może być buchalterem i t. p.). Byłoby więc niesłusznie pozbawiać takie osoby możności zabezpieczenia sobie środków egzystencji na starość lub na wypadek dalszego inwalidztwa.

KOMUNIKAT P. INSPEKTORA FARMACEUTYCZNEGO M. ST. WARSZAWY W SPRAWIE KURSÓW O.P.L.Gaz.

W związku z napływającemi zgłoszeniami z poszczególnych województw w sprawie kursów ratow. san. O.P.L.Gaz. dla farmaceutów dyplomowanych, podaję do wiadomości, że w m. październiku r. b. zostanie zorganizowany 10-dniowy tego rodzaju kurs.

Wykłady odbywać się będą w godzinach rannych i wieczornych. Umożliwi to kolegom, którzy z różnych względów nie mogli uczęszczać na kursy wyłącznie wieczorne, względnie kolegom z prowincji, przeszkolenie w ratownictwie sanitarnem O.P.L.Gaz. według wymaganych przepisów.

Otwarcie kursu nastąpi w dniu 7 października r. b. o godzinie 10-ej rano w lokalu L.O.P.P., okręg m. st. Warszawy, Al. Jerozolimska 6, dokąd też należy kierować zgłoszenia.

NIEWYZYSKANA DZIEDZINA PRACY.

W Polsce istnieją dwie kategorje bezrobotnych. Pierwsza — to ludzie, nieprzygotowani do pracy dlatego, że nie posiadają żadnej wiedzy, albo też posiadają tylko wiedzę ogólną, podczas gdy życie wymaga specjalizacji i fachowości zawodowej.

Drudzy — to ci, którzy posiadają nawet wyższe studja, ale w takich dziedzinach, jakie w dzisiejszych warunkach mają małe szanse powodzenia, ze względu na przeciążenie danej gałęzi pracy. Jako przykład można wziąść przygotowanie prawnicze, które nie otwiera dziś wstępu, ani do adwokatury, ani do sądownictwa, ani nawet do popularnej karjery urzędniczej, gdyż zawody te są przepełnione.

Tymczasem istnieje w Polsce rozległa dziedzina pracy, do której wystarczy przygotowanie fachowe na stopniu średnim. Mamy na myśli handel, którego niedostateczny rozwój i stosunkowo niski poziom wskazują, że w tym właśnie kierunku jest dużo w Polsce do zrobienia dla ludzi wykwalifikowanych — dlatego, że dotychczas zamało ich w handlu pracowało. Gdy w Anglji 12,8% całej ludności zatrudnionych jest w handlu, w Szwajcarji 11,2%, a w Niemczech 10,5%, to w Polsce stosunek ten wyraża się cyfrą 3,7%. Dodać należy, że według przybliżonych obliczeń, życie gospodarcze potrzebuje corocznie dopływu około 9.000 młodych pracowników handlowych, a szkoły handlowe dostarczają rocznie około 4.500 osób. (P. A. P.).

AKCJA SAMOKSZTAŁCENIA.

Akcja samokształcenia ogólnego pracowników umysłowych, przeprowadzona przez Instytut Oświaty Pracowniczej przeszła obecnie w fazę czynnej realizacji. Dział ten opracowywany jest przez kilkunastu wybitnych profesorów i uczonych na czele z prof. Antonim Bolesławem Dobrowolskim. Program przygotowany przewiduje prowadzenie akcji samokształceniowej pracowników umysłowych w dwóch etapach: a) przez organizację „universitas" dla samokształceńców, b) drogą tworzenia poradni, w których szereg specjalistów udzielałby wyjaśnień oraz urządzał zebrania.

PAŹDZIERNIK OKRESEM LICZNYCH KONGRESÓW PRACOWNICZYCH.

Po gorączce wyborczej do parlamentu, odbędą się w październiku r. b. kongresy i zjazdy organizacyj zawodowych pracowniczych.

W tym czasie ma być zwołany do Warszawy Kongres Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysł. oraz odbędą się zjazdy związków pracowników pocztowych.

SKAZANIE LEKARZA ZA ODMÓWIENIE CHOREJ POMOCY

Wileński Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę lekarza, dr. Salomona Frejdzona, oskarżonego o odmówienie pomocy choremu. W styczniu ub. roku do dr. Frejdzona w miasteczku Derewno zgłosił się niejaki Dziemanko z prośbą, by lekarz zaraz jechał do jego żony, u której zachodziła koniecznośćć przeprowadzenia natychmiastowej operacji po porodzie. Dr. Frejdzon odmówił jednak, tłumacząc się, że w chacie wiejskiej operacja nie może być przeprowadzona. Po odmowie Dziemanko zamówił okolicznego znachora i ten po swojemu dokonał operacji, po której chora na drugi dzień zmarła.

W wyniku śledztwa przeciwko dr. Frejdzonowi sporządzono akt oskarżenia i Sąd Okręgowy skazał go na 6 miesięcy aresztu. Od tego wyroku prokurator złożył apelację.

Na rozprawie przed Sądem Apelacyjnym biegli, powołani przez obronę, orzekli, że od chwili, gdy wezwano lekarza do chorej o skutecznej operacji nie mogło być już mowy. Mimo tego orzeczenia, Sąd Apelacyjny, w myśl wywodów prokuratora, karę wymierzoną w pierwszej instancji zamienił na 6 miesięcy więzienia, podając w motywach wyroku, iż bez względu na inne okoliczności dr. Frejdzon, jako lekarz, powinien udać się do chorej i zbadać sytuację na miejscu.

Z UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W WARSZAWIE.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie podaje do wiadomości ubezpieczonych, że z dniem 31 października 1935 roku tracą ważność legitymacje tymczasowe.

Z dniem 1 listopada b. r. świadczenia udzielane będą na podstawie stałych legitymacyj ubezpieczeniowych, względnie odcinków złożonych deklaracyj. Stałe legitymacje wydawane są bezpłatnie wszystkim ubezpieczonym.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie wzywa przeto ubezpieczonych, aby do powyższego terminu zgłaszali się o wymianę legitymacyj tymczasowych na legitymacje stałe, przyczem zaznacza się, że dla otrzymania stałej legitymacji złożyć należy (w Centrali Ubezpieczalni — Polna 30 lub w obwodach terytorjalnych) odpowiednią deklarację wraz z fotografją ubezpieczonego oraz członków rodzin powyżej lat 14-tu, uprawnionych do świadczeń.

Wymiar fotografji winien mieć 45 × 45 mm. Na odwrocie fotografji podać należy imię i nazwisko danej osoby oraz Nr. legitymacji tymczasowej.

Deklaracje na otrzymanie stałej legitymacji rozesłane zostały we właściwym czasie do wszystkich zakładów pracy, zarejestrowanych w Ubezpieczelni.

OSOBISTE.

W dniu 16 b. m. powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie sekretarz generalny Z.Z.F.P., kol. Czesław Nałęcz.

LIST DO REDAKCJI.

Ostatnio pracowałem w aptece p. T. w woj. łódzkiem, dzierżawczynią której jest p. H. Praca trwała od godz. 8 do 22 plus nocne dyżury, wolnych od pracy miało być 2 półdniówki w tygodniu i co druga niedziela pół dnia. Zdarzało się jednak, że i tego nie miałem, bo p. H. nie przychodziła wcale do apteki przez kilka dni. Gdy mówiłem, że należy mi się odpoczynek — to otrzymywałem odpowiedź, że odda kiedyindziej — na tem zazwyczaj się kończyło. Utrzymanie i mieszkanie miałem przy aptece. „Pokój' dla pracownika wyznaczono w miejscu przejściowem, gdzie przechowuje się zapasy waty, pudełek, szafę z zapasem kosmetyków i gumowych wyrobów, a pracownikowi postawiono łóżko w kącie, gdzie miał po całodziennej pracy spędzać resztę czasu. Gdy w aptece była pani szefowa, która nieraz po zamknięciu apteki sprawdzała lub porządkowała zapasy, albo kogoś prywatnie przyjmowała, co się często zdarzało, ja nie miałem możności nawet przejrzeć gazety, a już o pójściu na odpoczynek nie było co marzyć, bo jak by to wyglądało, gdybym ja odpoczywał rozebrany, a szefowa robiła porządki. Gdy przypadała wolna półdniówka, abym nie przeszkadzał, pani szefowa wysyłała mnie na spacer, choć nogi od ciągłego stania odmawiały mi posłuszeństwa. Taki nienormalny stan pracy w prywatnych aptekach zmusza mnie podać te szczegóły do szerszej wiadomości. Biorąc pod uwagę, że to nie była wyjątkowa apteka, a że to na prowincji większość aptek w podobny sposób traktuje zatrudnionych pracowników, uważam że Związek powinien dążyć do uregulowania tych stosunków. Jestem zdania, że utrzymanie i mieszkanie przy aptece dla farmaceutów pracowników powinno być skasowane, jako przeżytek średniowieczny.

Praca w takich upokarzających warunkach w najwyższym stopniu denerwuje. Podając te parę szczegółów do wiadomości ogółu pracowników, pozwalam sobie jednocześnie zaapelować, żebyśmy nareszcie po męsku zaczęli stawiać swoje wymagania i konsekwentnie zmierzali do poprawy naszej ciężkiej sytuacji przez publiczne piętnowanie anormalnych warunków pracy w aptekach prowincjonalnych.

Z poważaniem

G.

Z karty żałobnej.

W dniu 7 września r. b. zmarł jeden z najwybitniejszych działaczy zawodowych

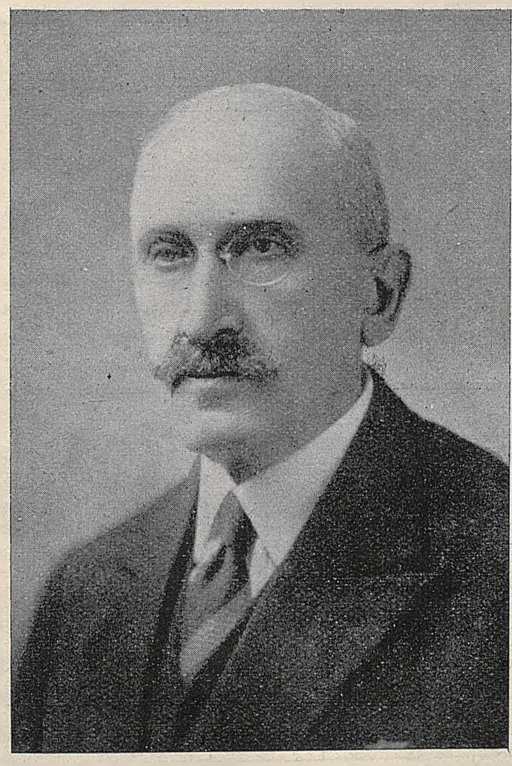
Ś. † P.

Mgr. Józef Lelejko

WICE-PREZES ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO POWSZECHNEGO T-WA FARMACEUTYCZNEGO, BYŁY CZŁONEK PIERWSZEGO ZARZĄDU T-WA „FARMACJA", ODZNACZONY DYPLOMEM HONOROWYM CZECHOSŁOWACKIEGO ZWIĄZKU APTEKARSKIEGO.

Cześć Jego pamięci!

ZARZĄD ZW. ZAW.
FARMACEUTÓW–PRACOWNIKÓW W RZ. POL.



Ś. p. mgr. JÓZEF LELEJKO.

W dniu 10 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. kol. Mag. Józefa Lelejko. Po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, b. liczny kondukt, złożony z rodziny ś. p. Zmarłego, przedstawicieli władz państwowych, nauki i wszystkich odłamów zawodu farmaceutycznego, podążył na miejsce, gdzie doczesne szczątki zasłużonego działacza zawodowego zostały złożone na wieczny spoczynek.

Nad trumną pierwszy przemawiał p. Stanisław Jezierski imieniem Polskiego Powszechnego Tow. Farmaceutycznego, Warsz. Tow. Farmac., Tow. „Farmakon", Banku Spółdzielczego Aptekarzy i Hurtowni Aptekarzy, t. j. wszystkich instytucyj, w których ś. p. Zmarły brał czynny udział prawie do ostatnich dni swego pracowitego i ofiarnego życia.

Imieniem Zarządu Głównego Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol. żegnał ś. p. Józefa Lelejkę kol. Edmund Szyszko, imieniem zaś stołecznego Oddziału, którego ś. p. Zmarły był jednym z założycieli i najczynniejszych działaczy, przemawiał kol. Mirosław Stankiewicz.

Wreszcie imieniem tych wszystkich, którzy najboleśniej i bezpośrednio odczuli nieukojony ból, imieniem rodziny przemawiał kol. Stanisław Habrowski.

Odszedł od nas na zawsze jeden z najlepszych synów polskiej farmacji, ale pamięć o życiu Jego pozostanie w sercach naszych i uwieczni się w historji naszego zawodu.

Wydział Pośrednictwa
Kupna, Sprzedaży i Dzierżaw Aptek

przy Zw. Zaw. Farm.-Prac.

Warszawa, ul. Marszałkowska 138 m. 8, tel. 523-18

APTEKĘ SPRZEDAMY w centrum Warszawy, obrót 240 tys. zł. Cena nieostateczna 360 tys. zł. Warunki kupna do umowy. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w większem mieście woj. łódzkiego. Cena 140 tys. zł. Warunki kupna dogodne. Obrót zgórą 9 tys. zł. mies. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście o 6 tys. mieszkańców, woj. lubelskie, 4 lekarzy na miejscu. Obrót 43 tys. zł. w roku 1934. Cena nieostateczna 65 tys. zł. przy wpłacie gotówką około 50 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w miasteczku woj. wileńskiego o obrocie 18 tys. zł. rocznie. Lekarz i felczer na miejscu. Cena 26 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI sprzedamy o obrocie 5 tys. zł. w okolicy Warszawy. Jest to okazja dla pomocnika, posiadającego 30 tys. zł. gotówki. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w miasteczku blisko Warszawy. Obrót 32 tys. zł. rocznie. Cena 45 tys. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy, woj. łódzkie. Miasteczko 4.000 mieszk., targi raz w tygodniu, lekarz i felczer na miejscu. Obrót 3.000 zł. mies. Cena 54 tys. zł. Komorne za aptekę i prywatne mieszkanie 80 zł. mies. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY, miasto powiatowe woj. lubelskiego. Kilku lekarzy, szkoły średnie na miejscu, cena 60 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w mieście powiatowem, przy kolei. 12 tys. mieszk., 5 lekarzy i 5 felczerów. Obrót 35 tys. zł. rocznie, cena 50 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P. Marszałkowska 138.

POŁOWĘ APTEKI w centrum Warszawy sprzedamy przy wpłacie gotówką 100 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w woj. lubelskiem, miasteczko liczy 4 tys. mieszk., 2 godz. jazdy od Warszawy. Lekarz na miejscu. Obrót 17 tys. zł. rocznie. Cena nieostateczna 23 tys. zł. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ SPRZEDAMY w osadzie na Kujawach. Lekarz na miejscu. Obrót 14 tys. zł. Cena 18 tys. zł. Warunki kupna do umowy. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

APTEKĘ WIEJSKĄ sprzedamy w okolicy Warszawy. Obrót 14 tys. zł. Cena 20 tys. zł. Lekarz na miejscu. Targi raz w tygodniu. Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

W CENTRUM WARSZAWY sprzedamy aptekę o obrocie 160 tys. zł. Dla posiadającego 180 tys. zł. gotówki jest to okazja. — Wiad. Z. Z. F. P., Marszałkowska 138.

Ze świata.

SZWAJCARJA.

Sytuacja szwajcarskich aptekarzy.

W sprawozdaniach prasy codziennej czytamy, że na konferencji dyrektorów sanitarnych w Szwajcarji omawiano również sytuację aptekarzy. Referenci płk. aptekarz Thomann z Berna i sekretarz konferencji Dr. Huber z Bazylei, omawiając sprawę z punktu widzenia farmaceutycznego i prawno-administracyjnego, doszli do przekonania, że należy się domagać ograniczeń w wydawaniu nowych koncesyj, usunięcia laików i ściślejszej kontroli nad handlem lekarstwami.

CHINY.

Fabryka leków.

Dyrektor państwowego instytutu medycznego założył towarzystwo z kapitałem 200.000 dolarów chińskich dla produkcji chińskich leków na naukowych podstawach. Jedną czwartą kapitału już wpłacono.

POPIERAJCIE L.O.P.P.!

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: Edmund Szyszko. Wydawca: Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15